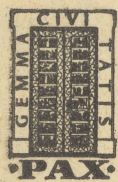


KIERUNKI



TYGODNIK SPOŁECZNO
KULTURALNY KATOLIKÓW

NR 23 1443

WARSZAWA, 3 CZERWCA 1984

ROK XXX

CENA 15 zł

"BALLADYNA" W "ROZMAITOŚCIACH"

CZY „Balladyna”*), zrealizowana w warszawskim Teatrze „Rozmaitości”, stała się wydarzeniem scenicznym? Takie pytanie można postawić, ilekroć liczący się teatr decyduje się na wystawienie wielkiego dzieła narodowej klasyki. Słowacki idąc tropem Szekspira założył sobie swoisty rodzaj „kronik narodowych”. Cykl miał liczyć sześć dramatów i objąć prasłowiańskie dzieje polskie: „Balladyna” — tragedia otwierająca owe mitologiczne dzieje, jak napisał sam Słowacki w liście do Zygmunta Krasińskiego, miała być „epizodem wielkiego poematu, który ma się uwiązać z sześciu tragedii czyli kronik dramatycznych”. Po niej powstała „Lilla Weneda” i „Krak”. „Balladyna” jest w tym planie Słowackiego zaledwie początkiem, zbiorem części wskazówek i imperatywów sumienia narodowego.

Spektakl na Marszałkowskiej w inscenizacji **Andrzeja Marii Marczewskiego** jest dokładnym pójściem tropem owej prasłowiańskiej mitologii, w którą reżyser usiłuje wtopić nasze polskie historyczne wady i zwycięstwa ducha. Marczewski, niejako w doksolgii do dawnej głośniejszej inscenizacji **Hanuszkiewicza**, dopowiada do tej tragedii nadgoplańskiej filozofię walki dobra ze złem. Cały ładunek spektaklu nakierowany jest na scenę finałową, scenę sądu. Ale sąd u Marczewskiego nie przynosi wyroku, ani Niebios, ani Ziemi. W inscenizacji Teatru „Rozmaitości” Balladyna nie ginie od pioruna. To raczej piorun zostaje wpisany w jej cierpienie i z tą winą będzie musiała żyć, oczekując trwożnie każdej chwili, aż zachwieje się pod nią tron zrabowany. Spektakl Marczewskiego jest niezwykle klarowny. Od pierwszej pantomimicznej sceny, gdzie przez piętnaście minut oglądamy upadek Popiela. Uzurpator nie jest ani przez moment silniejszy od Balladyny, Balladyna zaś jest kolejnym lokatorem na tronie. Obali ją jej własna niemoc, zło — sumienie. Jest więc ten spektakl dyskusją o

duszy ludzkiej. Duszy narażonej na świadomą odpowiedzialność.

Mógłbym więc odpowiedzieć na postawione we wstępie pytanie, że „Balladyna” w Teatrze „Rozmaitości” jest wydarzeniem scenicznym. Byłby pełny sukces, gdyby odkrywczą myśl inscenizatora-reżysera wypełniło aktorstwo. Niestety, obserwujemy tutaj poważne niedostatki. Zachwyca nas jako Matka Balladyny **Barbara Rachwalska**, która cały czas walczy o serce swojej ukochanej córki. Rachwalska nawet używając scenicznego szeptu słyszalna jest w ostatnim rzędzie balkonu. Ożywa spektakl, gdy pojawiają się sceny **Gopla: Małgorzata Ząbkowska** jako **Goplana**, **Wojciech Oselko** — **Chochlik** i **Jadwiga Andrzejewska** w roli **Skierki**. Tercet ten daje popisy gry aktorskiej. W końcowych akordach spektaklu w roli **Kancelerza** widzimy jeszcze **Józefa Fryźlewicza**. W roli tytułowej wystąpiła **Barbara Dembińska**, której aktorska koncepcja „Balladyny” odbiega od dotychczasowej tradycji grania tej postaci. Dembińska z talentem i ciekawie przeprowadza myśl reżysera.

„Balladyna” **Andrzeja Marii Marczewskiego** zbliża się do końca swojego drugiego sezonu w Warszawie. Bardzo interesujący to twórca. Jego realizacje wzbudzają — i słusznie — spore zainteresowanie krytyki. Można już dziś powiedzieć z całą pewnością, że zaistniał w Stolicy jako nowy interesujący twórca. Proponuje konsekwentnie swoim widzom repertuar ważkich przemysłów patriotycznych i moralnych.

BOGUSŁAW WIT

*) „Balladyna” **Juliusza Słowackiego**. Inscenizacja i reżyseria: **Andrzej Maria Marczewski**. Ruch: **Jerzy Stepiak**. Scenografia: **Jerzy Michalak**. Muzyka: **Tadeusz Woźniak**. Premiera prasowa 7 kwietnia 1984. Teatr „Rozmaitości” w Warszawie.



Fot. Renata Pajchel